

Problem społeczny czy temat zastępczy?

S twierdzenie, że ochrona zdrowia rozrodczego Polaków to ważne zadanie, brzmi może górnolotnie, ale chyba wszyscy się z tym zgodzimy. Od tego, jak będą rozwiązywane problemy związane z rozrodczością, zależy wzrost naturalny w kraju, zdrowie, szczęście i komfort życia młodych ludzi. Kiedy rozpoczynamy dyskusję, jak realizować cele i zadania ochrony zdrowia prokreacyjnego, pojawiają się kontrowersje. Wówczas emocje biorą górę. Oczywiście rozrodczość to bardzo intymna sfera życia i każdy ma prawo kierować się w realizacji swoich planów, marzeń i zachowań wartościami światopoglądowymi. Tylko nasuwa się pytanie: czy wszyscy takimi samymi?

Codziennie w mediach, w wypowiedziach autorytetów naukowych z różnych dziedzin, moralistów i polityków, wygłaszane są prawdy i półprawdy na ten temat. Właściwie można głosić wszystko, co wynika z osobistych poglądów, przekonań, mitów i uprzedzeń, bo tak podobno można w systemie demokratycznym. Czy rozwiąże to problem? Wątpię. W tym wypadku potrzebna jest wiedza merytoryczna, oparta na faktach. Nieprawdziwe argumenty, na dodatek błędnie interpretowane, wymuszanie określonych zachowań, pozwalają co najwyżej zamieść problem pod dywan. Oczywiście można kontrowersyjne tematy wykorzystywać do kampanii politycznych, realizując swoje interesy polityczne i głosząc poglądy takie, jakich oczekują określone grupy wyborców.

Redakcja „Medyka” poprosiła mnie o sprawozdanie z sympozjum „Problemy Prokreacji w Polsce”, ale będzie to kilka refleksji na kanwie tego sympozjum i Kongresu Kobiet Polskich.

W dniach 27.05 – 29.05.2010 r. w Warszawie odbyło się międzynaro-



Wykład prof. Luca Gianaroliego z Società Italiana Studi di Medicina della Riproduzione w Bolonii.

*Od tego, jak będą
rozwiązywane
problemy związane
z rozrodczością, zależy
wzrost naturalny
w kraju i szczęście
młodych ludzi*

dowe sympozjum „Problemy Prokreacji w Polsce”, zorganizowane przez Klinikę Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej UMB i Klinikę Medycyny Rozrodu i Ginekologii Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie, pod honorowym patronatem Minister Zdrowia dr Ewy Kopacz. Gdy w gronie profesorów: Rafała Kurzawy (Szczecin), Waldemara Kuczyńskiego (Białystok), Leszka Pawelczyka (Poznań) po-

dejmowaliśmy decyzję o organizacji sympozjum, chcieliśmy, aby stało się ono okazją do rzetelnej, merytorycznej, opartej o fakty naukowe, dyskusji o prawnych, społecznych, demograficznych i medycznych aspektach ochrony zdrowia rozrodczego w Polsce. Zamierzaliśmy zaprosić przedstawicieli organizacji międzynarodowych, polskich polityków (bo temat ten bardzo ich interesuje), pacjentów i osób zajmujących się leczeniem niepłodności. Stowarzyszenie Pacjentów na Rzecz Leczenia Niepłodności i Adopcji „Nasz Bocian” zaprosiło wszystkich posłów i senatorów oraz dziennikarzy.

Przybyli:

– wszyscy zaproszeni z organizacji międzynarodowych, tj. Światowej Organizacji Płodności i Niepłodności (IFFS) oraz Europejskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu i Embriologii (ESHRE): Ian Cooke, Guido Pennings, Luca Gianaroli, Juan Velasco, Safaa Al-Hasani, Petra Horn;

cd. na str. 14 ⇔

↩ *cd. ze str. 13*

– wszyscy zaproszeni goście z zagranicy, prezentujący wykłady dotyczące szczegółowych problemów medycznych i ogólnobiologicznych, jeden (sic!) poseł i dziennikarze.

Nieobecni byli:

– pozostali posłowie, również ci pracujący nad prawnymi regulacjami medycyny rozrodu w Polsce, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, prezes i wiceprezesi Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego.

Wierzę, że rzeczywiście regionalne spotkanie we Wrocławiu, w tym samym terminie, było ważniejszym wydarzeniem, niż najlepsze merytorycznie sympozjum z ginekologii w tym roku w Polsce. Wiele wykładów dotyczyło tego, jak funkcjonuje i jak powinna być zorganizowana medycyna rozrodu w Polsce. Jestem przekonany, że głęboko humanistyczny wykład profesora Zbigniewa Szawarskiego – etyka z Uniwersytetu Warszawskiego, pozostawił trwałe ślady w sposobie myślenia nad problematyką rozrodczości. Była to okazja do prześledzenia, jak rozwija się i z jakimi problemami boryka się medycyna rozrodu w innych krajach Europy i na świecie. Wiele wykładów dotyczyło szczegółowych problemów związanych z endokrynologią rozrodu i leczeniem niepłodności.

Ważnym wydarzeniem było przedstawienie rekomendacji diagnostyki i leczenia niepłodności. Teraz potrzebna jest tylko akceptacja Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego i mam nadzieję, że nie będzie z tym kłopotów, ponieważ badania są udokumentowane naukowo. Gdyby dotyczyło to np. rekomendacji Towarzystwa Kardiologicznego, to zostałyby one przyjęte bez zbędnego oczekiwania i nikt nie próbowałby wprowadzać tzw. metod słusznych, niesprawdzonych i niewynikających z faktów naukowych.

Kongres Kobiet Polskich

I wreszcie II Kongres Kobiet Polskich, który trwał od 18.06 do 19.06.2010 r. Na pierwszy przyjechały same kobiety, na tegorocznym byli też mężczyźni, choć nie za wielu. Zostałem zaproszony, ponieważ w ostatnich latach, w czasie prac związanych z regula-



Posłów lewicy reprezentował Bartosz Artukowicz.

cjami prawnymi medycyny rozrodu, poznałem kilka wspaniałych kobiet, dzielnie walczących o godność i prawo do decydowania o sobie. Zabrakło na nim niestety osoby najbardziej zaangażowanej w walkę o sprawy kobiet – Izabeli Jarugi-Nowackiej.

Schowaliśmy w podziemiu kwestię przerywania ciąży. Teraz kolej na leczenie niepłodności metodą *in vitro*

Kongres oceniłem jako udaną próbę organizowania się kobiet w obronie swoich praw politycznych, ekonomicznych, ale również rozrodczych. Na dyskusji panelowej „Kto za życiem?” mówiono o sprawach, wobec których politycy nie mogą być obojętni (i w kampanii deklarują, że nie są). Kongres był okazją spotkania się z osobami, których problemy rozrodcze dotyczą bezpośrednio. Schowaliśmy głęboko, w podziemiu (bo wtedy nie rażą one już polityków) kwestię przerywania ciąży i do tej pory nie rozwiązaliśmy problemów edukacji seksualnej oraz zapobiegania niepożądanego ciąży. Teraz kolej na leczenie niepłodności metodą *in vitro*. Najlepiej znów – nie mogę się powstrzymać od złośliwości – wprowadzić zakazy, nakazy, kary więzienia.

Z ogromną przykrością wysłuchałem obelg w stosunku do par

korzystających z metody *in vitro* i, co najgorsze, wobec dzieci urodzonych po leczeniu tą metodą (w prasie i Internecie te teksty są do odnalezienia). Zestawienie przygotowali rodzice dzieci urodzonych po zastosowaniu metody pozaustrojowego zapłodnienia. Czy taki agresywny język nienawiści trzeba stosować, aby forsować swoje racje? Czy trzeba uciekać się do podawania fałszywych informacji? Czy lansowanie metody nieuzasadnionej naukowo powinno mieć miejsce, a jeśli tak, to dlaczego? Czy niepłodne pary w Polsce nie mają prawa do leczenia takiego, jakie jest dostępne na świecie? Dlaczego w Polsce nie można wprowadzić zasad postępowania z niepłodną parą, akredytacji ośrodków leczących, krajowego rejestru procedur?

Postulatem kobiet zgłaszanym na kongresie było, aby prawo, które reguluje dostęp do świadczeń zdrowia rozrodczego, było neutralne światopoglądowo, ponieważ tylko prawo wolne od uprzedzeń i przesądów pozwala racjonalnie podejść do potrzeb kobiet (i mężczyzn). Więcej – uważam, że takie podejście nie łamie praw człowieka. Niestety, mam bardzo dużo wątpliwości, czy, kiedy i w jaki sposób zostaną rozstrzygnięte problemy ochrony zdrowia rozrodczego Polaków. Sympozjum „Problemy Prokreacji w Polsce” i II Kongres Kobiet Polskich dostarczyły pragmatycznych argumentów. Od polityków będzie zależało, czy zechcą ich słuchać i to od nich w końcu będą zależały decyzje.

Sławomir Wołczyński

Prof. dr hab., kierownik Kliniki Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej UMB.